

John Rawls

TEORIA SPRAWIEDLIWOŚCI*

[3.] Główna idea teorii sprawiedliwości

Zamiarem moim jest przedstawienie takiej koncepcji sprawiedliwości, która uogólniałaby i przenosiła na wyższy poziom abstrakcji dobrze znaną teorię umowy społecznej, jaką znajdujemy choćby u Locke'a, Rousseau i Kanta¹. Nie będziemy przy tym uważać pierwotnej umowy za coś, co ma dać początek jakiemuś konkretnemu społeczeństwu, albo ustanowić szczególną formę rządów; ideą przewodnią jest raczej, że przedmiotem pierwotnej ugody są zasady sprawiedliwości dla podstawowej struktury społeczeństwa. Są to zasady, jakie ludzie wolni i rozumni, mając swe własne korzyści na uwadze, przyjęliby w wyjściowej sytuacji równości jako definicję podstawowych warunków swego stowarzyszenia. Zasady te mają regulować wszelkie dalsze porozumienia - określać możliwe rodzaje społecznej kooperacji i formy rządów. Dla zasad sprawiedliwości tak pojmowanych stosować będą określenie „sprawiedliwość jako bezstronność” (*justice as fairness*).

Mamy więc wyobrazić sobie, że angażujący się w społeczną współpracę wybierają razem, wspólnym postanowieniem, zasady mające przypisać podstawowe prawa i obowiązki oraz określić podział społecznych korzyści. Ludzie mają więc z góry zdecydować, jak rozstrzygać będą wzajemne roszczenia i co ma być konstytucją ich społeczności. Tak jak każdy w drodze rozumnego namysłu zdecydować musi, co stanowi jego dobro - tj. system racjonalnych dlań żądań - tak też grupa osób musi raz na zawsze postanowić, co będzie się wśród nich uważać za sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Wybór, którego racjonalnie myślący ludzie dokonaliby w tej hipotetycznej sytuacji równej wolności (przyjmijmy prowizorycznie, że ów problem wyboru ma rozwiązanie), określa zasady sprawiedliwości.

W koncepcji sprawiedliwości jako bezstronności pierwotna sytuacja równości jest odpowiednikiem stanu natury w tradycyjnej teorii umowy społecznej. Sytuacji pierwotnej nie utożsamia się oczywiście z realnym historycznie stanem rzeczy ani, tym bardziej, z prymitywną formą kultury. Rozumie się ją jako czysto hipotetyczną sytuację, skonstruowaną w celu wyprowadzenia pewnej koncepcji sprawiedliwości². Jedną z istotnych cech tej sytuacji jest to, że nikt nie zna swego miejsca w społeczeństwie, swojej pozycji ani społecznego statusu, nikt też nie wie, jakie naturalne przymioty i uzdolnienia, jak inteligencja, siła itd., przypadną mu w

* J. Rawls *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, A. Romaniuk, Warszawa 1994, s. 23-28, 86-89, 242-245, 414-416.

¹ Jak stąd widać, *Second Treatise of Government* Locke'a, Umowę społeczną Rousseau i prace etyczne Kanta począwszy od *Uzasadnienia metafizyki moralności* uznawać będą za zrab tradycyjnego ujęcia umowy społecznej. Mimo całej swej wielkości Lewiatan Hobbesa stwarza swoje problemy. Ogólnych opracowań historycznych dostarczają: J.W. Gough *The Social Contract*, wyd. 2, The Clarendon Press, Oxford 1957, i Otto Gierke *Natural Law and The Theory of Society*, przekład i wstęp Ernesta Barkera, The University Press, Cambridge 1934. Prezentację ujęcia umowy społecznej jako przede wszystkim teorii etycznej znaleźć można w *The Grounds of Moral Judgement* G. R. Grice'a (The University Press, Cambridge 1967).

² Kant jasno stwierdza, że pierwotna zgoda ma charakter hipotetyczny. Patrz *Metaphysik der Sitten*, cz. I (*Rechtslehre*), zwłaszcza § 47 i 52, a także cz. II eseju Concerning the *Common Saying: This May Be True in Theory but It Does Not Apply in Practice*, w: *Kant's Political Writings*, Hans Reiss (red.), tłum. H. B. Nisbet, The University Press, Cambridge 1970, s. 73-87. Zob. też Georges Ylamos *La Pensee politique de Kant*, Presses Universitaires de France, Paris 1962, s. 326-335, oraz J. G. Murphy *Kant: The Philosophy of Right*, Macmillan, London 1970, s. 109-112, 133-136.

udziale. Przyjmę nawet, że strony umowy nie wiedzą nic o swoich koncepcjach dobra ani o swych indywidualnych predylekcjach. Zasady sprawiedliwości wybierane są za zasłoną niewiedzy. Uniemożliwia to uprzywilejowanie bądź upośledzenie kogokolwiek w wyniku działania przypadku lub wpływu innych okoliczności. Jeśli wszyscy są w podobnej sytuacji i nikt nie może zaprojektować zasad faworyzujących jego własną pozycję, zasady te są rezultatem uczciwego porozumienia czy przetargu. Bowiem założenia sytuacji pierwotnej - symetria wzajemnych relacji międzyludzkich - gwarantują uczciwy układ między jednostkami jako podmiotami moralnymi, tj. rozumnymi istotami zdolnymi do celowego działania i obdarzonymi, jak sądzę, poczuciem sprawiedliwości. Sytuacja pierwotna jest, by tak rzec, właściwym wyjściowym status quo, a zatem fundamentalne porozumienia osiągnięte w jej warunkach są uczciwe i bezstronne. Wyjaśnia to stosowność określenia „sprawiedliwość jako bezstronność”: wyraża ono ideę uzgodnienia zasad sprawiedliwości we właściwej po temu, bezstronnej sytuacji. Nie znaczy to wszakże, iż sprawiedliwość to tyle co bezstronność, tak jak wyrażenie „poezja jako metafora” nie implikuje tożsamości poezji i metafory.

Sprawiedliwość jako bezstronność, jako się rzekło, zaczyna się od jednego z najogólniejszych wyborów, jakich ludzie mogą wspólnie dokonać, mianowicie od wyboru pierwszych zasad koncepcji sprawiedliwości, która regulowałaby całą dalszą krytykę i reformę instytucji. Następnie, obrawszy koncepcję sprawiedliwości, ludzie (możemy przypuszczać) gotowi byłiby ustanowić konstytucję, i tak dalej, wszystko w zgodzie z pierwotnie uzgodnionymi zasadami sprawiedliwości. Nasza sytuacja społeczna jest sprawiedliwa, jeśli dokonując owych hipotetycznych porozumień przystalibyśmy na ogólny system reguł, które ją definiują. Ponadto, jeśli sytuacja pierwotna rzeczywiście wyznacza pewien zbiór zasad (tzn. jeżeli jakaś konkretna koncepcja sprawiedliwości została by w niej wybrana), to wówczas, o ile społeczne instytucje czynią zadość tym zasadom, zaangażowani w nich ludzie mogą orzec, iż współdziałają ze sobą na warunkach, które przyjąłoby jako wolne i równe, nie uprzywilejowane we wzajemnych relacjach osoby. Mogliby wszyscy uważać układy, w jakich się znajdują, za zgodne z imperatywami, które uznałoby w sytuacji wyjściowej, nakładającej na wybór zasad powszechnie akceptowane, rozumne ograniczenia. Ogólne uznanie takiego stanu rzeczy umożliwiłoby publiczną akceptację korespondujących zasad sprawiedliwości. Oczywiście, żadne społeczeństwo nie może stanowić przykładu współdziałania, w które człowiek włącza się, w sensie dosłownym, dobrowolnie; każdy człowiek uzyskuje z racji swego urodzenia określone miejsce w danej społeczności, i natura tego miejsca w wyraźny sposób wpływa na jego życiowe możliwości. Wszelako społeczeństwo czyniące zadość zasadom sprawiedliwości jako bezstronności - respektując zasady, jakie zostałyby przyjęte przez wolnych i równych ludzi w warunkach uczciwej bezstronności - zbliża się do wzorca dobrowolności najbardziej, jak to w przypadku społeczeństwa możliwe. W tym sensie członkowie takiej społeczności są autonomiczni, a powinności przez nich uznawane są zobowiązaniami.

Jedną z cech koncepcji sprawiedliwości jako bezstronności jest założenie, że uczestnicy sytuacji wyjściowej są racjonalni i wzajemnie sobą niezainteresowani. Nie znaczy to, by byli egoistami, tj. jednostkami o pewnym tylko określonym typie zainteresowań, np. bogactwem, prestiżem czy dominacją; zakłada się jednak, że nie zajmują ich interesy innych. Mają oni zakładać, że nawet ich dążenia duchowe mogą spotkać się z opozycją, podobnie jak mogą spotykać się ze sprzeciwem dążenia wyznawców różnych religii. Ponadto racjonalność musi być interpretowana w jak najwęższym sensie, standardowym dla teorii ekonomicznej, jako przedsięwzięcie środków najbardziej efektywnych do osiągnięcia zadanych celów. Koncepcję tę zmodyfikuję nieco, jak to się później pokaże (§ 25), lecz konieczne unikać trzeba wprowadzania do niej jakichkolwiek kontrowersyjnych pierwiastków etycznych. Sytuacja początkowa musi być scharakteryzowana przez postulaty powszechnie akceptowane.

Jednym z głównych zadań przy wypracowywaniu koncepcji sprawiedliwości jako bezstronności jest oczywiście ustalenie, jakie zasady sprawiedliwości zostałyby wybrane w

sytuacji pierwotnej. W tym celu musimy opisać tę sytuację bardziej szczegółowo i starannie sformułować prezentowany w niej problem wyboru. Sprawy te rozważałem będę w następnych rozdziałach. Tu jednak można zauważyć, że pojmowanie zasad sprawiedliwości jako pochodzących z pierwotnej, osiągniętej w sytuacji równości ugody pozostawia otwartą kwestię, czy zasada użyteczności zyskałaby uznanie. Na pierwszy rzut oka wydaje się wątpliwe, by ludzie traktujący siebie jako równych, mający prawo do wzajemnych roszczeń, zgodzili się na zasadę, która może ograniczyć możliwości życiowe jednych w imię większej sumy korzyści stających się udziałem drugich. Skoro każdy pragnie chronić swe interesy i możliwość promocji własnej koncepcji dobra, to nie ma powodu, żeby ktokolwiek godził się na trwałą stratę własną, by zwiększyć czysty bilans ogólnej satysfakcji. Przy braku silnych a długotrwałych impulsów życzliwości człowiek rozumny nie zaakceptowałby struktury podstawowej, bagatelizując zarazem nieusuwalne piętno, jakie wywiera ona na jego własnych podstawowych prawach i interesach - z tego tylko powodu, że maksymalizuje algebraiczną sumę korzyści. Wygląda na to, że zasada użyteczności nie przystaje do koncepcji społecznej współpracy równych dla wzajemnej korzyści. Zdaje się ona nie do pogodzenia z ideą wzajemności, implicite zawartą w pojęciu społeczeństwa dobrze urządzonego. Tego w każdym razie postaram się dowieść.

Będę natomiast utrzymywał, że ludzie w sytuacji wyjściowej wybraliby dwie nieco inne zasady: pierwsza domaga się równości w przypisywaniu podstawowych praw i obowiązków, druga zaś powiada, że nierówności społeczne i ekonomiczne, np. dotyczące bogactwa i władzy, są tylko wtedy sprawiedliwe, gdy dają w zamian korzyści wszystkim, a zwłaszcza najmniej uprzywilejowanym członkom społeczności. Zasady te wykluczają uznanie za sprawiedliwe instytucji społecznych na takiej podstawie, że niedola niektórych kompensowana jest wzrostem dobra ogółu. Może być efektywne, lecz nie jest sprawiedliwe, by jedni mieli mieć mniej, aby inni mogli prosperować. Ale nie dzieje się niesprawiedliwość, gdy większe korzyści uzyskiwane przez niewielu poprawiają sytuację osób gorzej potraktowanych przez los. Stoi za tym intuicyjna idea, wedle której skoro dobrobyt każdego opiera się na układzie kooperacji, bez czego nikt nie mógłby żyć na godziwym poziomie, to podział korzyści winien przyciągać wszystkie strony, włącznie z gorzej sytuowanymi, do chętniej współpracy. Lecz tego można oczekiwać jedynie wtedy, gdy zostaną zaproponowane rozsądne warunki. Wspomniane dwie zasady stanowią, jak się wydaje, uczciwą ugodę, na podstawie której ludzie lepiej przez naturę uposażeni, bądź mający więcej szczęścia co do swej pozycji społecznej - a na nic z tego przecież nie zasłużyli - mogą spodziewać się chętniej współpracy ze strony innych, gdy dla pomyślności ogółu niezbędne jest przyjęcie jakiegoś realnego systemu kooperacji³. Gdy raz zdecydujemy się poszukiwać koncepcji sprawiedliwości, która eliminuje wpływ przypadkowego uposażenia w naturalne przymioty na osiąganie politycznych czy ekonomicznych korzyści oraz zależność od społecznych okoliczności, prowadzi nas to do tych zasad. Są one wyrazem odrzucenia tych aspektów świata społecznego, które wydają się arbitralne z moralnego punktu widzenia. (...)

[11.] Dwie zasady sprawiedliwości

Sformułuję teraz prowizorycznie owe dwie zasady sprawiedliwości, które - jak sądzę - zostałyby w sytuacji pierwotnej wybrane. W paragrafie tym pragnę ograniczyć się tylko do najogólniejszych komentarzy, tak więc pierwsze sformułowanie owych zasad będzie miało charakter tymczasowy. W miarę posuwania się naprzód będę rozważał różne ich sformułowania, krok za krokiem zbliżając się do ostatecznego ujęcia, które przedstawię znacznie później. Myślę, że takie postępowanie pozwoli biec argumentacji naturalnym torem.

³ Za sformułowanie tej intuicyjnej idei wdzięczny jestem Allanowi Gibbardowi.

Tak oto pierwsze ujęcie dwóch zasad wygląda następująco.

Pierwsza: każda osoba ma mieć równe prawo do jak najszerszej podstawowej wolności możliwej do pogodzenia z podobną wolnością dla innych.

Druga: nierówności społeczne i ekonomiczne mają być tak ułożone, by (a) można się było rozsądnie spodziewać, że będzie to z korzyścią dla każdego, i (b) wiązały się z pozycjami i urzędami na równi dla wszystkich otwartymi.

W sformułowaniu drugiej zasady występują dwie niejasne frazy, a mianowicie: „z korzyścią dla każdego” oraz „na równi otwarte dla wszystkich”. (...)

Ogólnie rzecz biorąc, zasady te, jak już powiedziałem, stosują się przede wszystkim do podstawowej struktury społeczeństwa. Mają one rządzić wyznaczaniem praw i obowiązków oraz kierować rozdziałem społecznych i ekonomicznych korzyści. Jak widać z ich sformułowania, opierają się one na wstępnym założeniu, iż strukturę społeczną można podzielić na dwie mniej czy bardziej odrębne części, do których stosują się odpowiednio pierwsza i druga zasada. Rozróżnienie to oddziela te aspekty społecznego systemu, które określają i gwarantują równe wolności obywatelskie, od tych, które precyzują i utwierdzają społeczne i ekonomiczne nierówności. Podstawowe wolności obywatelskie to - z grubsza biorąc - wolność polityczna (prawo do głosowania i do piastowania urzędów publicznych) wraz ze swobodą wypowiedzi i stowarzyszania się, wolność sumienia i swoboda myśli, wolność osobista wraz z prawem do posiadania (osobistego) majątku oraz - określona pojęciem rządów prawa - ochrona przed arbitralnym aresztowaniem i uwięzieniem. Pierwsza zasada wymaga, by wolności te były równe, jako że obywatele społeczności sprawiedliwej mają mieć te same podstawowe prawa.

Druga zasada stosuje się (w pierwszym przybliżeniu) do dystrybucji dochodu i bogactwa oraz do struktury organizacji charakteryzujących się zróżnicowaniem władzy i odpowiedzialności, czy hierarchią służbową. Choć dystrybucja bogactwa i dochodu nie musi być równa, ma służyć korzyści każdego; zarazem stanowiska związane z władzą oraz urzędy wykonawcze muszą być dostępne dla wszystkich. Stosowanie drugiej zasady polega na tym, że pozostawia się otwartą kwestię obsadzania stanowisk, a następnie, przy tym zastrzeżeniu, tak zestrzają się społeczne i ekonomiczne nierówności, by było to z korzyścią dla każdego.

Zasady te mają być ujęte w hierarchiczny porządek linearny, tak by pierwsza zasada miała pierwszeństwo przed drugą. Uporządkowanie to oznacza, że odstępstw od instytucji równej wolności, wymaganej przez pierwszą zasadę, nie można usprawiedliwić ani skompensować zwiększeniem społecznych i ekonomicznych korzyści. Dystrybucja bogactwa i dochodu oraz hierarchie władzy muszą być w zgodzie tak z równymi wolnościami obywatelskimi, jak i z równością możliwości.

Jasne jest, że zasady te są dość specyficzne w swej treści, a ich przyjęcie opiera się na pewnych założeniach, które muszę w końcu poddać próbie wyjaśnienia i uzasadnienia. Teoria sprawiedliwości opiera się na pewnej teorii społeczeństwa, co stanie się jasne w toku dalszych rozważań. Na razie zauważyć należy, że owe dwie zasady (i dotyczy to wszystkich ich sformułowań) stanowią specjalny przypadek ogólniejszej koncepcji sprawiedliwości, którą można wyrazić tak oto:

Wszelkie społeczne wartości - wolność i możliwości, dochód i bogactwo oraz podstawy szacunku dla samego siebie - mają być równo rozdzielone, chyba że nierówna dystrybucja jakiegokolwiek (czy też wszystkich) spośród tych wartości jest korzystna dla każdego.

Niesprawiedliwość to zatem po prostu nierówności, które nie są z korzyścią dla wszystkich. (...)

[29.] Główne podstawy dwóch zasad sprawiedliwości

W tym paragrafie zamierzam posłużyć się warunkami publiczności i ostateczności, by przedstawić pewne zasadnicze argumenty na rzecz dwóch zasad sprawiedliwości. Będę opierał się na tym, że aby umowa obowiązywała, strony muszą być w stanie ją honorować w każdych stosownych i możliwych do przewidzenia okolicznościach. Musi istnieć jakaś racjonalna gwarancja jej dotrzymania. Argumenty, które przytoczę, podpadają pod heurystyczny schemat użyty w wywodzie na rzecz przyjęcia reguły *maksyminu* - to jest pomagają pokazać, że dwie zasady sprawiedliwości stanowią odpowiednią koncepcję minimum w warunkach dużej niepewności. Jakiegokolwiek dalsze korzyści, możliwe do uzyskania dzięki zasadzie użyteczności czy czemukolwiek innemu, są wysoce problematyczne, natomiast tarapaty, jakie może spowodować niekorzystny obrót rzeczy, są nie do przyjęcia. W tym właśnie miejscu koncepcja kontraktu odgrywa zdecydowaną rolę: podsuwa wymóg publiczności i ustala ograniczenia co do przedmiotu umowy. Tak więc sprawiedliwość jako bezstronność w większym stopniu odwołuje się do pojęcia kontraktu, niżby to mogły sugerować dotychczasowe rozważania.

Pierwsza utwierdzająca podstawa dwóch zasad sprawiedliwości może być objaśniona w kategoriach czegoś, co określałem wcześniej jako wysiłek zaangażowania. Mówiłem (zob. § 25), że strony są dysponowane ku sprawiedliwości w tym sensie, iż mogą być przeświadczone, że ich przedsięwzięcie nie jest podejmowane na próżno. Zakładając, że biorą wszystko pod uwagę, włącznie z ustaleniami psychologii moralnej, mogą na sobie wzajem polegać, że będą się do przyjętych zasad stosowały. Biorą więc pod uwagę wysiłek zaangażowania. Nie będą przystępować do umów mogących rodzić takie konsekwencje, jakich nie mogłyby zaakceptować. Będą też unikać takich, których mogłyby dotrzymać jedynie z wielką trudnością. Ponieważ porozumienie pierwotne jest ostateczne i zawierane po wsze czasy, jest to jedyna szansa. Wobec powagi możliwych konsekwencji kwestia kosztów zaangażowania jest wyjątkowo istotna. Raz na zawsze obiera się standardy, które mają decydować o naszych perspektywach życiowych. Co więcej, przystępując do umowy, musimy być w stanie ją honorować, nawet gdyby miało się okazać, że urzeczywistniły się najgorsze możliwości. Inaczej nie działalibyśmy w dobrej wierze. Zatem strony muszą starannie rozważyć, czy będą w stanie trwać w każdych warunkach przy swym postanowieniu. Oczywiście, odpowiadając na to pytanie, strony posiłkują się tylko ogólną znajomością psychologii człowieka. Lecz ta wiedza wystarcza, by móc powiedzieć, która koncepcja sprawiedliwości wymaga większego obciążenia.

Pod tym względem dwie zasady sprawiedliwości mają zdecydowaną przewagę. Strony nie tylko chronią swe podstawowe prawa, ale zabezpieczają się przed najgorszymi ewentualnościami. Nie ryzykują pogodzenia się z uszczerbkiem swej wolności koniecznego, by zapewnić innym korzystanie z większych dóbr, którego to zobowiązania w rzeczywistych okolicznościach mogłyby nie być w stanie dotrzymać. W gruncie rzeczy moglibyśmy wątpić, czy w ogóle można w dobrej wierze zaciągnąć takie zobowiązania. Ugody tego rodzaju przekraczają możliwości ludzkiej natury. Jakżeby strony miały wiedzieć, czy choćby mieć wystarczającą pewność, że potrafią dotrzymać takiego porozumienia? Z pewnością nie mogłyby oprzeć takiego przekonania na ogólnej znajomości psychologii moralnej. Niewątpliwie, jakakolwiek zasada obrona w sytuacji pierwotnej może wymagać od niektórych znacznego poświęcenia. Beneficjentom instytucji jawnie niesprawiedliwych (opartych na zasadach nie nadających się do zaakceptowania) może być trudno pogodzić się ze zmianami, których trzeba będzie dokonać. Ale w takim wypadku będą wiedzieli, że tak czy inaczej nie mogliby utrzymać swych pozycji. Jeśli ktoś jednak igra ze swymi wolnościami i zasadniczymi interesami w nadziei, że zastosowanie zasady użyteczności mogłoby mu zapewnić większą pomyślność, to chyba trudno by mu było pozostać przy swym postanowieniu. Musi sobie bowiem uświadomić, że ma dwie zasady sprawiedliwości jako alternatywę. Gdyby wszystkie możliwe opcje wiązały

się z podobnym ryzykiem, problem wysiłku zaangażowania trzeba by było zarzucić. Tak jednak nie jest, i w świetle tego dwie zasady sprawiedliwości wydają się mieć wyraźną przewagę.

Dalsze rozważanie przywołuje warunki publiczności oraz dotyczące ograniczeń nakładanych na umowy. Odwołam się tu do kwestii psychologicznej stabilności. Wcześniej już stwierdziłem, że mocno przemawia za jakąś koncepcją sprawiedliwości to, iż generuje ona wsparcie dla samej siebie. Gdy jest rzeczą publicznie wiadomą, że podstawowa struktura społeczeństwa przez dłuższy czas czyni zadość zasadom owej koncepcji, wówczas ludzie poddani tym uregulowaniom skłonni są wykształcić w sobie pragnienie działania w zgodzie z jej zasadami i czynić, co do nich należy w ramach instytucji, które je egzemplifikują. Koncepcja sprawiedliwości jest stabilna, gdy publiczne uznanie jej realizowania przez system społeczny prowadzi do wytworzenia odpowiedniego poczucia sprawiedliwości. Cóż, czy ma to miejsce, zależy oczywiście od praw psychologii moralnej oraz dostępności ludzkich motywacji. Zajmę się tą sprawą później (§ 75-56). W tym momencie możemy zauważyć, że zasada użyteczności wymaga, jak się wydaje, identyfikowania się z interesami innych posuniętego dalej niż w przypadku dwóch zasad sprawiedliwości. Zatem ta ostatnia koncepcja będzie bardziej stabilna, jako że identyfikacji takiej trudno jest dokonać. Gdy dwie zasady są respektowane, gwarantuje to wolności wszystkim, i - w sensie określonym przez zasadę dyferencji - każdy odnosi korzyść ze społecznej współpracy. Potrafimy wówczas wytłumaczyć przyjęcie systemu społecznego na podstawie psychologicznego prawa, które powiada, że ludzie skłonni są wielbić, pielęgnować i wspierać wszystko, co utwierdza ich własne dobro. Skoro zaś ugruntowane jest dobro każdego, wszyscy nabierają skłonności do podtrzymywania układu. (...)

Chcę teraz podać ostateczne sformułowanie dwóch zasad sprawiedliwości dla instytucji. Aby uzyskać całościowy obraz, podam je w pełnym brzmieniu, zawierającym sformułowania wcześniejsze.

Pierwsza zasada

Każda osoba winna mieć równe prawo do jak najszerszego całościowego systemu równych podstawowych wolności, dającego się pogodzić z podobnym systemem dla wszystkich.

Druga zasada

Nierówności społeczne mają być tak ułożone,

- a) aby były z największą korzyścią dla najbardziej upośledzonych, pozostając w zgodzie z zasadą sprawiedliwego oszczędzania, i jednocześnie
- b) aby były związane z dostępnością urzędów i stanowisk dla wszystkich, w warunkach autentycznej równości szans.

Pierwsza reguła priorytetu (priorytet wolności)

Zasady sprawiedliwości mają być zestawiane w porządku linearnym, a co za tym idzie - wolność może być ograniczana jedynie w imię wolności. Istnieją dwa przypadki:

- a) mniejszy zakres wolności musi wzmacniać całościowy system wolności, która jest udziałem wszystkich;
- b) wolność mniej niż równa musi być do przyjęcia dla tych, którzy mają mniej wolności.

Druga reguła priorytetu (priorytet sprawiedliwości wobec efektywności i dobrobytu) Druga zasada sprawiedliwości ma w porządku linearnym pierwszeństwo wobec zasady efektywności i wobec zasady maksymalizowania sumy korzyści, zaś zasada równych szans ma pierwszeństwo wobec zasady dyferencji. [Istnieją dwa przypadki:

- a) nierówność szans musi zwiększać szansę tych, którzy mają mniejsze szansę;

b) nadmierna stopa oszczędzania musi per saldo zmniejszać ciężary tych, którzy to obciążenie biorą na siebie.

Koncepcja ogólna

Wszelkie pierwotne dobra społeczne - wolność i szansę, dochód i bogactwo, a także to, co stanowi podstawy poczucia własnej wartości - mają być rozdzielane równo, chyba że nierówna dystrybucja któregośkolwiek z tych dóbr bądź wszystkich jest z korzyścią dla najmniej uprzywilejowanych.]